



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

Rok 1997 zapisał się na zawsze złotymi i... czarnymi zgłoskami w dziejach Wrocławia i w pamięci jego mieszkańców. Piękne wspomnienia wiążą się głównie z 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym. Jego znaczenie dla Kościoła w Polsce, ale i dla świata, odzyskującego wówczas wolność po komunistycznym zniewoleniu, jest nie do przecenienia. Dramatycznych przeżyć dostarczyła wielka powódź, która zrujnowała dobytek i życie wielu Dolnoślązaków. Ale i w tej tragedii zabyło światelko nadziei – heroizm, poświęcenie i solidarność ludzi walczących z żywiołem. Dzięki ich postawie Wrocław jest dziś wspaniałym miastem wolności, otwartym na młodych (tekst obok) i przyjaznym dla wszystkich, także niepełnosprawnych (str. IV–V). ■

ZA TYDZIEŃ

■ CO SIĘ WYKLIJE we wrocławskim inkubatorze?

Stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” we Wrocławiu

Budują „Dom wolności”

Ponad 1300 gimnazjalistów, licealistów i maturzystów z całej Polski, będących stypendystami Fundacji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, przyjechało do Wrocławia na letni obóz.

– Mieszkamy w pięciu akademikach i seminarium duchownym – mówi Urszula Szczerba z Okonka koło Szczecinka, stypendystka pełniąca na obozie funkcję wychowawcy. – Wczoraj spotkaliśmy się w kościele dominikanów z biskupem wrocławskim, prezydentem miasta i prof. Janem Miodkiem – dodaje Beata Wierciach ze Skierniewic. Maturzyści Marietta Pilarska z Włocławka i Hubert Prokopiuk z Białej Podlaskiej cieszą się ze spotkania z przyjaciółmi z poprzednich obozów i z możliwości poznania Wrocławia.

Spędzają w stolicy Dolnego Śląska dwa tygodnie, od 13 do 26 lipca. Obóz wpisuje się w nowy program Fundacji „Dom na skale”, zapewniający stypendystom intelektualną, duchową i kultural-



JOLANTA SASIADEK

na formację. Treść programu zainspirował Benedykt XVI homilią do młodzieży o budowaniu domu na skale. – Potraktowaliśmy to jako przesłanie dla nas na najbliższy czas – powiedział o. Grzegorz Mielniczuk SSCC, odpowiedzialny w Fundacji DNT za formację duchową stypendystów i organizację obozów. – Chcemy się od Wrocławia uczyć, jak budować na Chrystusie „Dom wolności” – nawiązując do hasła obozu, mówił do młodzieży uczestniczą-

We Wrocławiu zaroilo się od młodzieży w żółtych i niebieskich koszulkach z gołębiem

cej 15 lipca w Eucharystii inauguracyjnej. Mszę św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka odprawiono we wrocławskim kościele pw. NMP na Piasku. W programie obozu, zorganizowanego w 10. rocznicę MKE i wielkiej powodzi, są m.in. spotkania z władzami miasta i znanymi wrocławianami zwiedzanie muzeów, i innych atrakcyjnych miejsc, zabawa „Obrona Wrocławia”, Dzień Sportu i koncert finałowy w rynku.

JOLANTA SASIADEK

AKCJA PRZECIWPOWODZIOWA NA WROCLAWSKIM RYNKU



AGATA COMBIK

Tym razem przeżywaliśmy ją na sportowo i z uśmiechem. W sobotnim turnieju powodziowym w centrum Wrocławia zmierzyło się ze sobą pięć drużyn, złożonych z przedstawicieli Urzędu Miejskiego, Urzędu Wojewódzkiego i wrocławskich dziennikarzy. Zawodnicy rywalizowali ze sobą m.in. w sypaniu worków z piaskiem, napełnianiu wodą beczki na czas i przenoszeniu pontonu. Chyba najbardziej intrygującą dyscypliną było „kiszanie kaloszy” (rzucanie kaloszami do napełnionego wodą pontonu), a niezwykle trudne okazało się rzucanie rozbitkom kół ratunkowych.

Drużyna Urzędu Wojewódzkiego w akcji

Podczas trwania turnieju wrocławianie mogli przekazywać swoje powodziowe wspomnienia do archiwów Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. ■

10 lat po wielkiej fali

WROCŁAW. Wielki pokaz ogni sztucznych na Ostrowie Tumskim, spotkanie obrobców Dworca Głównego, konferencje naukowe, wystawa w Ratuszu, „Piknik Powodziowy” – to tylko niektóre z licznych przedsięwzięć towarzyszących 10. rocznicy powodzi w Stolicy Dolnego Śląska. Atrakcją pikniku, który odbył się na stadionie przy ul. Lotniczej we Wrocławiu, były m.in. występ Kabaretu Elita, pokazy strażnicy pożarnej (na zdjęciu) i strażnicy miejskiej, która zaprezentowa-

ła koński kadryl. Młodzież wzięła udział w pasjonujących wyścigach w workach powodziowych, a dzieci mogły się bawić m.in. w łowienie rybek. Rocznicę powodzi obchodziliśmy w klimacie świątecznym, ale nie brakło też głosów krytyki co do działań mających na celu poprawę bezpieczeństwa miasta i całego regionu. W rocznicę powodzi przed Urzędem Wojewódzkim odbyła się demonstracja pracowników gospodarki wodnej, którzy domagali się podwyżek.



AGATA COMBIK

Świeradowe spotkanie u stóp Ślęży

SULISTROWICZKI. Od siedmiu lat w połowie lipca odbywa się w Sulistrowickach spotkanie lekarzy. Gromadzą się oni, aby uczcić św. Andrzeja Świerada, który żył na przełomie X i XI w. na Dolnym Śląsku. Był pierwszym polskim świętym mnichem i lekarzem. Każdy lekarz służy człowiekowi, jego zdrowiu i życiu. Niestety, świat dzisiaj interesuje wyłącznie ciemna strona tego zawodu, a środki masowego przekazu najchętniej piszą o błędach lekarzy i korupcji. A gdzie jasna strona ich pracy? Ze współzuciem patrzymy

na strajkujących lekarzy i pielęgniarki, którzy walczą o swoją godność i proporcjonalne do pracy wynagrodzenie. Podczas świeradowego spotkania lekarzy jest czas na czerpanie wody ze źródła św. Świerada, Mszę św. w sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, krótkie wykłady, wymianę doświadczeń i twórcze dyskusje (na zdjęciu) w Ośrodku Kultury Chrześcijańskiej. W tegorocznej debacie o relacjach lekarz–media udział wzięli m.in. prof. Andrzej Wojnar, prof. Michał Jeleń, dr Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska oraz dr Jerzy Bogdan Kos.



KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Wakacje z Panem Bogiem



KUBA LUKOWSKI

Dźwięk dzwonka na werandzie ogłasza kolejne punkty dnia w Jugowicach (na zdjęciu wychowawczynie Angela Pluta z dziećmi)

W JUGOWICACH KOŁO ŚWIDNICZY, w ośrodku charytatywnym wrocławskiej parafii pw. św. Elżbiety Węgierskiej, trwa już „Wakacje z Panem Bogiem”. Uczestniczące w nich dzieci spędzają czas pod opieką proboszcza ks. Franciszka Głoda i kadry wychowawców. Każdy dzień tutaj rozpoczyna się i kończy mod-

litwą, a dzieci i opiekunowie starają się przeżywać każdą chwilę w duchu wdzięczności Panu Bogu. Każdego lata ośrodek w Jugowicach jest miejscem wypoczynku około 300 wrocławskich dzieci. Ich pobyt finansowany jest z funduszy parafialnych, opłat wnoszonych przez rodziców i dotacji z Urzędu Miasta Wrocławia.

Bezpieczny wypoczynek

OLEŚNICA. Akcja Katolicka im. ks. Franciszka Sudola, działająca przy parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy, już kolejny raz zorganizowała kolonie letnie dla dzieci, zwane „Bezpiecznymi Wakacjami”. Od 26 czerwca do 9 lipca 45 dzieci z pięcioosobową kadrą pedagogiczną przebywało w pensjonacie Anny i Józefa Kamińskich w Białym Dunajcu. Gry, zabawy, konkursy wypełniały czas wypoczynku. Były też: wyjazd do Aquaparku, wyjście do kina na film „Shrek 3”, mecz piłki noż-

nej z kolonistami z Katowic oraz wycieczki – między innymi na Gubałówkę, nad Morskie Oko, do Doliny Kościeliskiej czy na Wielką Krokiew w Zakopanem. Każdy dzień zaczynał się i kończył wspólną modlitwą, a w niedzielę kolonisci uczestniczyli we Mszy św. Jednak chyba najbardziej w pamięci uczestników wyjazdu pozostanie spotkanie z miejscowym góraliem gazdą – Bronisławem „Capac” Capchro, który nie tylko pokazał prawdziwy strój góralski, ale także opowiedział historię Podhala.

Złot „garbusów”

KAŻDEGO ROKU, od 13 do 15 lipca, w Sulistrowickach odbywa się spotkanie właścicieli samochodów zwanych garbusami. Na polanie przy zalewie sulistrowickim przez 3 dni biwakują, spotykają się, opowiadają ciekawe zdarzenia i wymieniają doświadczenia dumni właściciele starych pojazdów. Wiele osób przychodzi, aby popatrzeć i po-

śluchać opowieści o „garbusach”, których silniki wydają charakterystyczne dźwięki, kojarzące się z pracą klasycznego motocykla. W niedzielę kierowcy w starych autach jadą długą kolumną do sulistrowickiego sanktuarium prosić Matkę Bożą o opiekę i bezpieczną drogę.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Garbusy na biwaku



XIV Salwatoriańskie Forum Młodych w Dobroszycach

W poszukiwaniu wolności

Na sali siedziało około 130 osób. Wykład prowadził znany dziennikarz Piotr Terlikowski. Słychać było szum. To tłumaczenie na język węgierski. Nikomu to jednak nie przeszkadzało. Obok Węgrów była młodzież z Ukrainy, Białorusi, Czech, ale przede wszystkim z Polski.

W Dobroszycach, niewielkiej miejscowości koło Oleśnicy, już po raz 14. odbyło się Forum Młodzieży Salwatoriańskiej. – Jestem tu po raz pierwszy. Pomimo niezbyt udanej pogody, cieszę się z możliwości poznania nowych ludzi. Szczególnie fajnie spotkać tych, którzy przyjechali z innych krajów. Mam okazję poznać ich język, mentalność – mówi 19-letni Kuba ze Zgorzelca.

Forum od kilku lat ma charakter międzynarodowy. Młodzież przyjeżdża pod opieką księży salwatorianów i siostr salwatorianek, którzy za granicą prowadzą posługę misyjną. S. Magda SDS przybyła z Ukrainy z piętnastoosobową grupą. – Na co dzień człowiek nie myśli o zagrożeniach, które na niego czyhają. Wykłady i spotkania w ramach forum pomagają mi dostrzec i zrozumieć pewne rzeczy w moim życiu – mówi Rusłana.

W tym roku forum odbyło się pod hasłem „Wolność. Dar czy przekleństwo?”. Trwało od 7 do 16 lipca. Spotkanie już od kilku lat podzielone jest na dwie części – rekolekcyjną oraz Święto Młodych. Biorą w nim udział młodzi ludzie skupieni wokół parafii salwatoriańskich.

Zniewolenia

– Ze wszystkich punktów tegorocznego Forum Młodych najbardziej podobają mi się wykłady. Są interesujące i wciągają. Szczególnie ważny był dla mnie wykład dotyczący sekt. Gdy słuchałam go, docierały do mnie rzeczy, o których nie miałam dotąd żadnego pojęcia – wyznaje Monika z Trzebini.

– Dla tych, którzy przychodzą do mnie po pomoc, wolność staje się przekleństwem. Nie wiedzą, co z nią zrobić. To, co oferuje im Kościół, religia, odbierają jako zniewolenie. Szukając wolności na własną rękę, tracą ją. Ja nie jestem w stanie nauczyć ich dobrej wolności, mogę jedynie pomóc im odnaleźć ją w sobie – opowiadał o swoim doświadczeniu w pracy z młodzieżą Darek Pietrek, koordynator Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych, które działa w Katowicach. Podczas Forum wykłady poprowadzili także: ks.



EWELINA WALASEK

Mieczysław Maliński, Łukasz Kaczmarek – psycholog z Poznania, Barbara Jankowiak – terapeutka z Poznania, Marzena Staniewska – psycholog z Warszawy. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Piotrem Terlikowskim, znanym medioznawcą i dziennikarzem. Gośćmi forum były także dwie grupy teatralne: „Kefas” z Katowic oraz „Figlarne Owieczki” z Gimnazjum Sióstr Pasterek w Poznaniu.

Uzdrowienie

– Najbardziej podobały mi się medytacje. Stwarzały idealne warunki do głębszych rozważań nad swoim życiem. Mogłam porozmawiać z Bogiem i poczuć ogromną miłość, jaką Jezus nam ofiarował – dzieli się wrażeniami Martyna z Katowic. Forum to przede wszystkim czas spotkania z Chrystusem. On daje prawdziwą wolność i łaskę uzdrowienia. Codziennie młodzi spotykali Go na Eucharystii, medytacji Pisma Świętego, na nabożeństwach.

– Podczas rekolekcji najbardziej podobały mi się kazania podczas Mszy św. Są głębokie i życiowe. Księża, którzy tu są, potrafią mówić o Bogu w prawdzie, w sposób zrozumiały dla młodzieży – chwali Magda z Częstochowy.

Radość i wdzięczność

Już od lat forum kończy się trzydniowym Świętem Młodych, które rozpoczyna Droga Krzyżowa ulicami Dobroszyc. Młodzi ludzie, rozważając przykazanie miłości Boga i człowieka, pochylają się nad pytaniem: Jak zachować wolność? A potem jest czas na taniec, śpiew, wspólną radość. W dobroszyckiej muszli koncertowej wystąpili: Viola Brzezińska, zespół gospel Hand of God, a także rockowa formacja Chili My.



ARCHIWUM RUCHU MŁODZIEŻY SALWATORIAŃSKIEJ

Forum od lat ma charakter międzynarodowy. Na zdjęciu młodzież z Ukrainy

z prawej
Ks. Mieczysław Tylutki z uczestnikami forum

Salwatoriańskie forum to czas wielu spotkań, podczas których młody człowiek odkrywa radość ze spotkania z rówieśnikami. Pochyla się nad własnym życiem. Przygląda się mu. Dostrzega je i zaczyna za nie dziękować. Komu? – Idziesz teraz z Jezusem. Idziecie ubitą drogą, w stronę Jerozolimy – usłyszeli uczestnicy medytacji, którą podczas forum prowadził ks. Jerzy Morański SDS.

EWELINA WALASEK

POTRZEBUJĄ ROZMOWY

Ks. MIECZYŚLAW TYLUTKI,
MODERATOR RUCHU MŁODZIEŻY
SALWATORIAŃSKIEJ, TWÓRCA I ORGANIZATOR
DOBROSZYCKIEGO FORUM

– Trzeba podkreślić, że istnieje dziś ogromna potrzeba rozmawiania z młodymi ludźmi na temat zniewoleń, uzależnień. Gdy ktoś pyta mnie o to, jaka jest dzisiejsza młodzież salwatoriańska, odpowiadam, że jest dobra, pełna ideałów, marzeń i pragnień. Nieraz trochę zbuntowana, jeszcze częściej poszukująca. Wielu z nich pogubiło się w życiu, bo świat, jaki przygotowali im dorośli, przerósł ich. Semina, wykłady, rozmowy z zaproszonymi gośćmi, poradnia psychologiczna – to pierwsza część naszej oferty skierowanej do uczestników forum. Prelegenci mówili o okultyzmie, manipulacji, toksycznych relacjach i zagrożeniach związanych ze zniewoleniami seksualnymi. A więc poruszyli tematy bardzo aktualne i ważne. Mam nadzieję, że każdy znalazł w tych spotkaniach coś cennego dla siebie.



Autos

mogą się poruszać tak jak osoby w pełni zdrowe.

Splywajcie!

– Tym serdecznym wezwaniem żegnali nas koledzy, gdy rozpoczynaliśmy w tamtym roku spływ do Głogowa – wspomina z uśmiechem pan Zenon, obecnie wiceprezes klubu.

Ten spływ to największe przedsięwzięcie „Kaporka”. Trwa 6 dni, a jego trasa mierzy 131 km.

Zaczyna się na wrocławskim Rędzinie. Zaraz na początku kajakarze mijają ujścia Bystrzycy i Widawy. Potem czeka na nich m.in. wielka śluza w Brzegu Dolnym, w której... latają nietoperze, malowniczo prezentujące się opactwo w Lubiążu, rezerwat „Odrzyńska” i „Łęg Korea” z mnóstwem dzikich ptaków. Przy tzw. przystani Chrobrego mijają miejsce, gdzie przeprawiała się przez Odrę polska armia w 1945 r. podczas marszu na Budziszyn. Dalej mijają drewniane wiatraki w Buszkowicach, żeremia bobrów. Ciekawostki i pełne uroku miejsca czekają niemal za każdym zakolmem rzeki.

Wyruszając na spływ, trzeba być oczywiście przygotowanym na upał, zimno czy deszcz oraz na nieco spartańskie warunki sanitarne, ale... taka jest cena wielkiej przygody. W zamian



MICHAŁ MAKOWSKI

Kolorowe kajaki szybko mkną po Odrze. Niewtajemniczeni nie domyślą się nigdy, że spora grupa roześmianych wodniaków na co dzień korzysta z kul czy wózków inwalidzkich. Bariery, z jakimi borykają się na lądzie, na wodzie znikają.

tekst
AGATA COMBIK

Dziesięć lat temu Odra nieoczekiwanie pokazała, że nieźle potrafi pokonywać wały, zapory i tamy... Dziś wielu ludziom pomaga przewycięzać zupełnie inne ograniczenia. Wśród tych, którzy zaprzęgli jej fale do szczytnych celów, znaleźli się dolnośląscy kajakarze.

Porzucić wózek

– Sport był dla mnie zawsze bardzo ważny – mówi Bohdan Krakowski, prezes Integracyjnego Klubu Kajakowego „Kapork”. – Na pierwszym miejscu była piłka nożna, poza tym pływanie, górskie wędrowniki. Niestety, nabiłem się poważnej kontuzji, potem nastąpiły powikłania i tak stałem się osobą niepełnosprawną. W 1992 r. przestałem pracować zawodowo, przeszedłem na rentę. Nie chciałem jednak rezygnować ze sportu. Szukałem takiej dyscypliny, która umożliwi mi pozostanie aktywnym, a zarazem nie będzie szkodliwa dla zdrowia. Dziś, mając 73 lata, jeżdżę rowerem, pływam kajakiem. W październiku 2005 r. z mojej inicjatywy powstał we Wrocławiu „Kapork”.

Klub funkcjonuje w ramach PTTK. Ma obecnie 37 stałych członków, ale z jego oferty korzysta o wiele więcej osób. Umożliwia ludziom niepełnosprawnym uprawianie sportu, ale także stwarza okazję do kontaktów towarzyskich, integracji. W dwuosobowym kajaku zwykle siadają obok siebie osoba pełnosprawną i niepełnosprawną. Nie trzeba być od razu doświadczonym wodniakiem. Każdy może liczyć na życzliwą pomoc i wsparcie.

– Współpracujemy z domami pomocy społecznej, zakładami pracy chronionej, mamy swoje sekcje w ośrodkach szkolno-wychowawczych – mówi

pan Bogdan. – Pływają z nami seniorzy, osoby z porażeniem mózgowym, dzieci niesłyszące, niedowidzące – m.in. z wrocławskich ośrodków przy ul. Parkowej, Wejherowskiej, Kasztanowej. W przyszłości chcemy rozwijać współpracę przede wszystkim właśnie z niepełnosprawną młodzieżą. Kajak to dla nich idealna propozycja. To zarazem sport, rekreacja, turystyka i rehabilitacja. To także sposób na odnalezienie się w społeczeństwie.

Co ważne, kajakiem mogą pływać ludzie z niemal wszystkimi rodzajami niepełnosprawności, także intelektualnej. Przeszkodą są jedynie schorzenia, które wiążą się z groźbą gwałtownej utraty przytomności. – Niektóre osoby, gdy zakosztują już kajakarstwa, czasem wręcz płaczą z radości – mówi pan Bogdan. – Kajak pomaga im choć na trochę opuścić wózek, zapomnieć o niepełnosprawności. Na wodzie

W czasie spływu – kolorowo i wesoło

Specjalny dźwиг umożliwiają Witkowi przeniesienie się z wózka na kajak



ARCHIWUM KLUBU

Wrocławski Integracyjny Klub Kajakowy Niepełnosprawnych PTTK „Kapok”

strada dla każdego



MICHAŁ MAKOWSKI

otrzymuje się wiele. Kajak daje niepowtarzalną szansę na bliższy kontakt z przyrodą (jest mały, wszędzie się mieści) i oglądanie świata z nieco innej niż zwykle perspektywy. Nawet dobrze znane miejsca wyglądają od strony rzeki inaczej, ciekawiej. Dziennie uczestnicy spływu spędzają na wodzie ok. od 5 do 6 godzin. Płyną w ustalonym szyku – na czele tzw. komandor, na końcu osoba zwana czerwoną latarnią. Wieczorami rozbijają biwaki, zapalają ogniska i... dalej cieszą się wodnymi wakacjami. Często spotykają się zresztą z wielką serdecznością „tubylców”. Uczestnicy ubiegłorocznego spływu wspominają miłe przyjęcie, jakie w Ścinawie zgotowało im Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Równe szanse”, a także wspólny posiłek na zakończenie spływu w Głogowie, w Domu Uzdrawienia Chorych, prowadzonym przez ks. Janusza Małskiego.

W czasie papieskiego spływu składane są zawsze kwiaty pod tablicą upamiętniającą wizytę Jana Pawła II we Wrocławiu

Do wiosel!

Sierpniowy spływ do Głogowa to niejedyne przedsięwzięcie klubu. W ubiegłorocznym kajakowym turnusie rehabilitacyjnym, zorganizowanym przez spółdzielnię „Resurs” i „Kapok” w Osieku nad jeziorem Kałębie w Borach Tucholskich, uczestniczyło 27 osób w wieku od 16 do... 72 lat. Specjalny obóz dla młodzieży odbywa się ponadto w harcerskim ośrodku wodnym „Rancho” we Wrocławiu (w tym roku od 3 do 18 sierpnia). Na uczestników czekają zajęcia na wodzie, spotkania z ciekawymi ludźmi i wiele innych atrakcji. Towarzyszyć im mogą również rodzice. Wśród imprez na stałe wpisanych w kalendarz „Kapoka” są regaty kajakowe zakładów pracy chronionej (25 sierpnia), regaty kajakowe domów pomocy społecznej (26 sierpnia) oraz czerwcowy Papieski Spływ Integracyjny, który odbywa się

w ramach Dni Wrocławia, a upamiętnia wizytę w tym mieście Jana Pawła II.

Kajakarstwo rozwija się w naszym regionie coraz prężniej. Jego miłośnicy, również niepełnosprawni, mogą wziąć udział m.in. w spływach dookoła Wrocławia, maratonie kajakowym z Wrocławia do Szczecina, w Otwartych Mistrzostwach Wrocławia. „Kapok” już wkrótce otworzy dwie przystanie przystosowane specjalnie dla osób niepełnosprawnych – obok hotelu „Wodnik” przy ul. Na Grobli 28 oraz przy ul. Rędziańskiej. – To powrót do dawnych tradycji naszego regionu – podkreśla Bogdan Krakowski. – Mało kto wie, że pierwsze w Europie zawody kajakowe odbyły się w 1881 r. właśnie we Wrocławiu, w okolicy dzisiejszych mostów Grunwaldzkiego i Pokoju. Przed wojną w mieście było kilkanaście przystani, a kajakarze z naszych okolic niejednokrotnie odnosili sukcesy na arenie międzynarodowej.

Pływanie Odrą staje się coraz przyjemniejsze. Rzeka oczyszcza się, przybywa w niej ryb. Doceniane są i otaczane ochroną podmokłe lasy i łąki porastające jej brzegi. Ludzie odkrywają, że rzeka to jeszcze jedna droga, łącząca odległe miasta, krainy. Dla wielu to także droga do nadziei, przyjaźni i wiary w swe możliwości.

Siedziba klubu „Kapok” mieści się w pomieszczeniach Regionalnej Spółdzielni Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych „Resurs” przy ul. W. Stwosza 16. Kontakt z prezesem klubu Bohdanem Krakowskim: tel. 0668 254 111

Korzyszałam z przewodnika Bohdana Krakowskiego „Kajakiem po Odrze z Wrocławia do Głogowa”

CZEMU NA KAJAK?

CECYLIA LOCHNO

– Do klubu trafiłam poprzez spółdzielnię „Resurs”, gdzie pracuję jako techniczka fizjoterapii. Kajakarstwo to bardzo dobra forma rehabilitacji. Angażuje dużą grupę mięśni, świetnie wpływa na rozwój koordynacji ruchowej. W „Kapoku” kajakarze mogą czuć się bezpiecznie – niepełnosprawne osoby mają zapewnioną pomoc, wszyscy wyposażeni są w odpowiednie kamizelki, kajaki są zaopatrywane w tzw. rzutki, które w razie potrzeby można rzucić komuś, kto wpadł do wody. Oczywiście byłoby jeszcze lepiej, gdyby istniało więcej przystani i były one zaopatrzone w udogodnienia dla osób niepełnosprawnych.



ZENON SOKÓŁ

– Za młodu trenowałem pływanie, jestem członkiem klubu żeglarskiego „Neptun”, gdzie pływam na jachtach – woda jest mi więc bardzo bliska. Bohdan Krakowski zaproponował mi włączenie się w działalność klubu kajakowego, i tak to się zaczęło. Najbardziej zapadł mi w pamięć ubiegłoroczny spływ z Wrocławia do Głogowa. Przypominał atmosferę obozów harcerskich – biwaki, namioty, nocne warty przy kajakach... Zachwyciły mnie zwłaszcza orły, które spotykaliśmy, płynąc przez leśne rezerваты.



Werbista, o. Jan Pastuszczyk z Ziębic, misjonarzem na Karaibach

Tam codziennie trzeba być katolikiem



ARCHIWUM O. JANA PASTUSZCZAKA

– Pracuję w raju stworzonym przez Boga na ziemi, co wcale nie oznacza, że życie tutaj przypomina sielankę – mówi werbista, o. Jan Pastuszczyk, misjonarz pracujący na Karaibach, przebywający na urlopie w rodzinnych Ziębicach.



Ojciec Jan Pastuszczyk po święceniach kapłańskich w 1990 roku dwa lata pracował w Polsce, następnie wyjechał do USA na naukę języka. W 1994 r. rozpoczął pracę na Karaibach, w diecezji Johnsbasseterre, która obejmuje swoim zasięgiem 8 wysp. Jednocześnie studiował w USA prawo kościelne, po czym został sędzią sądu biskupiego. Przez ostatnie trzy lata dodatkowo uczył się obsługi komputerów. Teraz swoją wiedzę przekazuje uczniom dwóch szkół katolickich na wyspie St. Kitts (co w wolnym tłumaczeniu brzmi wyspa św. Krzysztofa). Dodatkowo służy pomocą w duszpasterstwie więziennym.

Raj na ziemi

Wyspa jest niewielka, liczy 38 tys. mieszkańców. Można ją objechać samochodem w godzinę i 40 minut. Zamieszkane są tylko jej obrzeża, w środku znajdują się góry. Ludność utrzymuje się głównie z turystyki. Sezon trwa tam od października do Wielkanocy. Kiedy w Europie jest zima, na St. Kitts temperatury spadają do 27 st. w cieniu. Na wyspie nie ma wieczorów ani charakterystycznej u nas szarówki. Od razu

po zachodzie słońca zapada ciemność. Miejscowa ludność nie mówi „dobry wieczór”, lecz wita się słowem „dobranoc”. – Kiedy po raz pierwszy zwrócono się tak do mnie na oficjalnym spotkaniu, pomyślałem, że miejscowi nie życzą sobie mojej obecności. Dopiero proboszcz wytłumaczył mi, o co chodzi – wspomina o. Pastuszczyk. Niestety, wspaniała przyroda może być okrutna. Wyspa leży w rejonie sejsmicznym, więc nękają ją trzęsienia ziemi, a od sierpnia do listopada – huragany.

To oni Go ukrzyżowali

Na St. Kitts katolicy stanowią ok. 5–6 proc. populacji. Nasza religia dotarła tutaj 100 lat temu z portugalskimi robotnikami. Trudno istnieć i rozwijać się obok innych, bardziej licznych wyznań, które atakują i krytykują katolików. Do niedawna naszą religię nazywano Kościołem białych, co miało za zadanie odsunięcie od katolików ludzi innych kolorów skóry. Dzisiaj w Kościele katolickim na Karaibach dominują czarnoskórcy. Protestanci obrali bardziej radykalną metodę krytyki – tłumaczyli swoim wyznawcom, że rzymscy katolicy to ci sami Rzymianie, którzy ukrzyżowali Zbawiciela! Dla wielu ludzi, którzy nie znają historii i geografii, stało się to koronnym argumentem. Toteż rodziny mieszkane, które są na St. Kitts częstym zjawiskiem, zmagają się z konfliktami na podłożu wiary. – Tam bycie katolikiem to nie jednorazowy wybór, lecz wyzwanie, które należy podejmować

codziennie, zwłaszcza w niekorzystnych sytuacjach – podkreśla ojciec Jan. Mimo małej liczby wyznawców Kościół katolicki na wyspie jest bardzo aktywny. Ludzie świeccy chętnie angażują się w życie parafii. Przede wszystkim organizowana jest pomoc biednym, gdyż ubóstwo to jedna z tutejszych bolączek. W parafii działają chóry młodzieżowy i dorosłych. Wydawany jest cotygodniowy biuletyn. Świeccy zbierają składki, rozliczają je, a rada finansowa parafii dysponuje pieniędzmi. Duże zaangażowanie można zauważyć podczas Mszy św., które w niedzielę trwają ok. 1,5 godz. Jest procesja z darami, a podczas przekazywania sobie znaku pokoju uścisk dłoni wymienia każdy z każdym, co nieraz trwa bardzo długo. Wierni są bardzo rozśpiewani, a podczas świąt specjalna grupa wykonuje taniec liturgiczny, chwalać Boga.

Patrz, Jezus!

W Wielkim Poście 1996 r. ojciec Jan postanowił, że nie będzie się golił. Broda rosła, a o powody zmiany nikt nie pytał. Przed Wielkanocą został poproszony o pomoc przy spowiedzi w sąsiednim kościele. Gdy szedł – w białej, długiej albie, z długą brodą – jedna z dwóch mijających go dziewczynek wyszeptwała do drugiej: Zobacz, Jezus! – W Boże Narodzenie jestem przez dorosłych i dzieci utożsamiany ze św. Mikołajem. Najmłodszy patrzy na mnie z radością, a starsi witają się ze mną charakterystycznym ho, ho, ho! – śmieje się o. Jan.

Wspaniała przyroda Wysp Karaibskich bywa okrutna

Często zdarza się, że ludzie innych religii szukają kontaktu z księdzem katolickim. Nie po to, żeby zmienić wyznanie, ale by poprosić o modlitwę, błogosławieństwo w ciężkich chwilach. O. Pastuszczyk został kiedyś poproszony o pobłogosławienie mieszkania. Lokatorzy twierdzili, że dzieje się w nim coś niedobrego. Po modlitwie misjonarz zapytał o powód szukania pomocy u niego. Gospodarz wyznał, że jest przekonany, iż Pan Bóg obdarza katolickich księży wielkimi siłami i łaskami w nagrodę za wyrzeczenie się przez nich seksualności.

Tęsknota za krajem

Misjonarze werbiści otrzymują trzymiesięczny urlop raz na 3 lata i wtedy mogą odwiedzać rodzinę. Zgromadzenie pomaga im zorganizować podróż i urlop, co wymaga pokonania ogromnych odległości i wysokich kosztów. – Tęsknię za językiem polskim, w którym na co dzień odmawiam zaledwie kilka osobistych modlitw. Bardzo cierpię, gdy słyszę, jak rodacy kaleczą naszą ojczystą mowę. Brakuje mi czterech pór roku, bez których trudno mi było na początku zachować chronologię wydarzeń. Ogromną wartością jest dla mnie rodzina, której bardzo mi brakuje. Szczególnie nostalgiczne jest Boże Narodzenie, a zwłaszcza Wigilia, podczas której staram się być bardzo zajęty... – wyznaje o. Pastuszczyk. 1 sierpnia kończy się jego urlop i wyjeżdża z kraju na długie trzy lata. Wspierajmy go modlitwą...

BARBARA RAK

Koncert Fundacji Pro Arte we Wrocławiu

Śladami św. Elżbiety

W sobotę 28 lipca o godz. 18.00 odbędzie się w bazylice św. Elżbiety we Wrocławiu nabożeństwo ekumeniczne, a po jego zakończeniu uroczysty koncert.

W programie znajdą się dwa prawykona- nia utworów jubileuszowych autorstwa prof. Grażyny Pstrokońskiej-Nawratil (Wrocław) i prof. Wolfa Günthera Leidela (Weimar) oraz Franciszka Liszta oratorium „Legenda o świętej Elżbiecie”. Utwory wykona Polsko-Niemiecka Młoda Filharmonia Dolny Śląsk pod kierownictwem Stanisława Rybarczyka.

Koncert związany jest z obchodami rocznicy 800-lecia urodzin św. Elżbiety, która przypada w tym roku. Święta Elżbieta należy do grona najbardziej niezwykłych kobiet Europy. Urodziła się w północnych Węgrzech w Sarospatak. W roku 1211 poślubiła księcia Turynii Ludwika IV i z Węgier przez Słowację, Polskę, Austrię przywędrowała do Niemiec. Jubileusz św. Elżbiety węgierskiej zainspirował grono artystów i menedżerów kultury z Niemiec. W obchodach uczestniczy też założona we Wrocławiu Polsko-Niemiecka Młoda Filharmonia Dolny Śląsk.

MAGDALENA GRABOWSKA

Przeciw wypędzeniom z kultury

Festiwal „Zatopionych Pieśni”

Tygodniowa impreza kulturalna we Wrocławiu przyciągnęła słuchaczy z całego świata. Tak jak i wykonawców.

Udział w tym niezwykłym i dobrze reklamowanym przedsięwzięciu wzięli artyści m.in. z Włoch, Chile, Maroka, Kirgistanu czy Macedonii. Obok koncertów, spektakli czy pokazów tańców ludowych, można było obejrzeć, często mało znane, filmy z różnych krajów świata, dotyczące problemów ginących kultur.

Twórcy festiwalu zadali sobie trud, aby dotrzeć do przedstawicieli możliwie wielu z nich, a przez prezentowane występy chcieli odbiorcom przybliżyć ich częstokroć wielowiekowe tradycje. Świadectwo wielokulturowego dialogu dali sami artyści. Gdy w sobotni wieczór w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku koncertował legor Reznikof, dochód z występu został przeznaczony na pomoc w edukacji... tybetańskim dzieciom. Jednoosobowy spektakl, w sobotę 7 lipca, mimo późnej pory (rozpoczął się o 22.00) wypełnił blisko połowę świątyni. Artysta, śpiewając bez akompaniamentu i środków nagłaśniających, dał popis możliwości ludzkiego głosu, wypełniając kościół utworami sprzed blisko półtora tysiąca lat. Po każdym utworze, stopniowo, w świątyni gasły światła, aż łąciński śpiew „Magnificat” zakończył ponadgodzinny, nieprzerwany oklaskami, medytacyjny występ.

Organizatorzy zadbali także o tych, którzy chcieli się czegoś nauczyć. Festiwalowi towarzyszyły warsztaty m.in. gry na „didjeridu” – instrumencie australijskich aboryge-

legor Reznikof z Francji z proboszczem parafii pw. NMP na Piasku, ks. Stanisławem Pawlaczkim



RADEK MICHAŁSKI

nów – czy warsztaty śpiewu tradycyjnego z Sardynii.

– Wrocław to miasto, w którym od lat żyje obok siebie wiele kultur – mówi Grzegorz z wrocławskiej Akademii Muzycznej, spotkany na jednym z koncertów. – Cieszę się, że jest ono także otwarte na nieznaną społeczność.

To nie tylko dobra reklama dla miasta, to także szansa na przełamywanie stereotypów i ocalenie bogatego dziedzictwa kulturowego wspólnego świata.

Trzeci międzynarodowy „Brave Festiwal – przeciw wypędzeniom z kultury” odbywał się we Wrocławiu od 7 do 14 lipca. Połączył ze sobą w sumie około 50 imprez w różnych częściach miasta. Wrocławski akcent festiwalu stanowił występ teatru „Pieśni Koźła” uhonorowanego niedawno „Nagrodą Wrocławia”, artyści tej formacji zaprezentowali widzom festiwalu dwa spektakle: „Lacrimosa” i „Kroniki – obyczaj lamentacyjny”. Festiwalowi towarzyszyła wystawa na wrocławskim rynku.

RADEK MICHAŁSKI

27. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

Chodźmy razem

Za dziesięć dni wyruszy 27. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, która w tym roku odbywa się pod hasłem „Weź i Czytaj”.

Jej dziewięciodniowa trasa jak co roku będzie między innymi przez Trzebnicę, Oleśnicę, Włochy, Namysłów, Kluczbork, Olesno do Częstochowy.

Pątnicy wyruszą z katedry wrocławskiej 2 sierpnia o godz. 6.00, a na Jasną Górę dotrą rano 10 sierpnia. Zapisy odbywają się w parafiach całej archidiecezji wrocławskiej. Od 28 lipca do 1 sierpnia osoby, które nie zapiszą się w swoich parafiach, będą mogły zgłosić chęć udziału w pielgrzymce w centralnym punkcie przy ul. Bujwida 51, w siedzibie DA „Wawrzyń”. W tych dniach zapisy będą prowadzone od godz. 11.00 do 17.00 (ostatniego dnia, 1 sierpnia – do 19.00). Informacje na temat zapisów można uzyskać telefonicznie pod nr. 071-328-47-68 i pocztą mailową pod adresem: wrocławska@pielgrzymka.pl.

Udział w pielgrzymce może wziąć każdy, kto: powstrzyma się całkowicie od palenia tytoniu i picia alkoholu; będzie przestrzegał zakazu noclegów koedukacyjnych; wypełniał polecenia przewodnika i jego współpracowników; przyjmie w duchu pokuty wszystkie trudy pielgrzymowania (m.in. zadba o skromny strój); telefonu komórkowego będzie używał tylko na noclegach i postojach. Osoby nieletnie wyruszają jedynie z pełnoletnim opiekunem, jeśli nie jest to jeden z rodziców, konieczna jest ich pisemna zgoda. Bagaże podpisane, z adresem i numerem grupy trzeba oddać w ustalonym dla każdej grupy miejscu i terminie. Należy zabrać ze sobą: dokumenty, książeczkę do nabożeństwa, różaniec, śpiewnik, notatnik, kilka zmian bielejznej osobistej, dwie pary rozchodzonego obuwia, skarpety wełniane i bawełniane, nakrycie głowy, płaszcz przeciwdeszczowy, namiot, materac lub karimatę, śpiwór lub koce, kubek, łyżkę, leki osobiste, książeczkę zdrowia, bandaże, talk. Wszystkie rzeczy powinny być zapakowane w worki foliowe. Wyżywienie pielgrzymi organizują we własnym zakresie. Wieczorem kuchnia pielgrzymkowa przygotowuje kawę i herbatę, a na trasie będzie można zaopatrzyć się w chleb.

Więcej informacji:

www.wrocławska.pielgrzymka.pl/chodzmy_razem

JOLANTA ŚAŚIADEK

Pątnicy z Trzebnicy odbyli nietypową pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego

Konno do Lichenia

Dziesięć osób wzięło udział w drugiej konnej pielgrzymce do Matki Bożej Bolesnej w Licheniu.

Wyruszyli z Trzebnicy 22 czerwca, by w pięć dni pokonać trasę do sanktuarium maryjnego. – Bogu niech będą dzięki za czas pielgrzymki. Wszyscy w zdrowiu dotarliśmy do Lichenia i wróciliśmy do domów – przyznał po powrocie z konnej wędrówki jeden z organizatorów ks. Krzysztof Dorna, salwatorianin.

Zwierzęta i pasja

Z połączenia pasji z modlitwą oraz szacunku do przyrody i zwierząt zrodził się w 2006 r. pomysł pierwszej pielgrzymki konnej z Trzebnicy do Lichenia. Wtedy w wyprawie wzięły udział cztery osoby. Były pierwszymi pątnikami, którzy do Matki Bożej Bolesnej dotarli w ten nietypowy sposób. – Do tegorocznej pielgrzymki przygotowaliśmy się przez kilka miesięcy – opowiada jeden z pomysłodawców wyprawy, Igor Oksiński, mieszkaniec Taczowa Małego pod Trzebnicą. – Wytyczyliśmy trasę, przy-

Ostatni etap prowadzi M. Juszcak



ZDJEŃCIA PRYWATNE ARCHIWUM PIELGRZYMÓW

gotowaliśmy bazy noclegowe, wszystko po to, by nie spotkały nas żadne przykre niespodzianki.

W tym roku do wspólnego pielgrzymowania zgłosiło się 10 osób. Przyjęły błogosławieństwo proboszcza parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi w Trzebnicy, ks. Jerzego Olszówki, oraz bpa Józefa Pazdura. Hasło pielgrzymki brzmiało: „Dlaczego warto mieć nadzieję?”. Już pierwszego dnia na skutek złego podkucia jeden z koni okulał. Nie było to jednak przeszkodą. Właściciel odwiózł obolałe zwierzę do domu i dołączył do grupy na innym koniu. Każdy dzień wspólnego pielgrzymowania rozpoczął się oporządzeniem czworonogów. Potem były modlitwy poranne. – Uczestniczyłem kilkakrotnie w pie-

szych pielgrzymkach, ale ten sposób podążania do miejsca kultu jest zdecydowanie inny. Najważniejszy jest koń, a później człowiek. Nigdy nie mogliśmy przewidzieć, jak zwierzę zareaguje na niedogodności – wyznał Dariusz Rudnicki z Trzebnicy.

– Największym trudem było znalezienie dogodnego miejsca na nocleg dla konia. Nie zawsze udawało się trafić na zagrodę, najczęściej zwierzęta spały pod gołym niebem. Trzeba było uważać, aby się nie zaplątały czy nie uciekły – dodaje Igor Oksiński. W ciągu dnia ks. Krzysztof odprawiał Mszę św. – Pierwszy raz przeżywałem Eucharystię na łonie natury – dzieli się wrażeniami Janusz Gałązka z Oleśnicy. – Modliliśmy się w stajni, na polanie, w lesie. Niezapomniany był ołtarz ułożony z siodła. Często dołączali się do nas gospodarze, którzy nas gościli, lub przypadkowi ludzie. W przygotowanie liturgii angażowali się wszyscy uczestnicy

Wyczerpani pielgrzymi dojechali przed oblicze Matki Bożej Bolesnej w Licheniu

Z prawej: **Każdego dnia pielgrzymi uczestniczyli w Eucharystii, najczęściej odprawianej na łonie natury**

pielgrzymki. Igor podkreśla, że najpiękniejsze było doświadczenie wielkiej otwartości osób spotkanych na trasie. – Bóg postawił na naszej drodze ludzi, którzy niesieli szczerą pomoc, życzyli nam jak najlepiej. Prosimi, aby ich intencje zawieść przed oblicze Matki Bo-

żej, tak też uczyniliśmy – dodał kapelan.

Wśród pól i lasów

Trasa pielgrzymki była niezwykle widokowa. Pątnicy przemierzali najczęściej ścieżki leśne, polne, rzadziej odwiedzali większe miejscowości. – Dawniej nie przebywałem tak długo z przyrodą. Mijaliśmy piękne tereny Wielkopolski, gdzie w lasach i na łąkach spotykaliśmy mnóstwo ptactwa – opowiadał J. Gałązka. Uczestnicy najbardziej obawiali się przeprawy promem przez Wartę. Było to konieczne, aby ominąć Konin, największe na trasie i najbardziej niebezpieczne dla zwierząt miasto. – Nasze obawy okazały się nieuzasadnione, gdyż konie się nie płoszyły, były bardzo spokojne – podkreślił ks. Krzysztof. Pielgrzy-

mi przez pięć dni przejechali około 300 km. Trzy razy zatrzymali się na nocleg w Lilkowie, Zawidowie i Trójce. – Jazda konna zajmowała nam od 8 do 10 godzin dziennie. Często bywaliśmy wyczerpani – przyznał ks. Krzysztof.

Do sanktuarium w Licheniu dotarli we wtorek 26 czerwca. Rzęsisty deszcz opóźnił przyjazd o cztery godziny. Ostatni etap poprowadził Marek Juszcak z Trójki, uczestnik szwadronu ułańskiego. Ubrany w mundur wojskowy, wprowadził pielgrzymów pod bazylikę licheńską. – Pierwszy raz byłem w tym sanktuarium – powiedział Janusz – to było niesamowite uczucie. Myślałem, że nie dam rady przejechać konno takiej trasy. W rezultacie jednak pokonałem z dwoma uczestnikami pielgrzymki dodatkowo drogę z Lichenia do domu.

Druga konna pielgrzymka do MB Bolesnej w Licheniu przeszła do historii. Ale pątnicy już dziś zapowiadają, że niebawem zaczną się szykować do kolejnej. Na pewno swoją pasją będą chcieli zarazić większą grupę ludzi. Tymczasem Bóg zapałał wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniach i na trasie pielgrzymkowej.

PAULINA ZIEMBIŃSKA

